♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a gościem Audycji Kulturalnych jest dziś Mamadou Diuof - lider projektu Mamadou And Sama Yoon. Witam cię bardzo serdecznie w studiu Narodowego Centrum Kultury.**

MAMADOU DIOUF: Cześć. Witam Państwa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się na kilka dni przed festiwalem Wschód Kultury Inny Wymiar w Białymstoku, gdzie dwudziestego sierpnia zagrasz z jednym ze swoich projektów. W twoim języku ojczystym, języku wolof „sama yoon” oznacza „moja droga, mój wybór”, a jak opisałbyś drogę, którą obrał ten projekt, który kilka lat temu powołałeś do życia z Grzegorzem Rytką?**

MAMADOU DIOUF: Myślę, że projekt idzie naturalną, taką drogą ludzką, bo tak naprawdę, tak ogólnie mówiąc, no ludzie powinni współpracować. Tak w ogóle podchodzę do ludzi bardzo pozytywnie, bardzo otwarcie i my w związku z tym się zaprosiliśmy naszych znajomych, i Grześ zaprosił swoich znajomych, ja zaprosiłem swoich. I od prawie sześciu, siedmiu lat jesteśmy razem. Tu jest jedna taka fajna rzecz, to jest to, że muzycy mają różne doświadczenia, grali i grają w naprawdę bardzo rozpoznawalnych kapelach tutaj w Polsce. My tu tak właściwie nazywamy siebie projektem, bo wiadomo, że w muzyce z jednej strony jest sztuka, z drugiej strony są finanse. I wydaje mi się, że kiedy podkreślamy projekt, to raczej sztuka tutaj dominuje, oczywiście finanse są ważne. Natomiast, to z jednej strony duży skład, więc nie jest tak łatwo, że tak powiem się tak nastawić tylko na kasę. Działamy, tworzymy razem, teraz przygotowujemy się tego koncertu najbliższego w Białymstoku. W ogóle przygotowujemy materiały do drugiej naszej płyty, więc wszystko jest okej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **O tej synergii między muzykami jeszcze na pewno porozmawiamy. Pozwól, że ja zapytam cię o twój język ojczysty. Język, w którym śpiewasz również w tym projekcie, język wolof, bo świetnie mówisz po polsku, słyszałam też jak śpiewasz w języku polskim, no a jednak zdecydowałeś się na swój język ze swojego kraju. I wielokrotnie zdarzało mi się słyszeć od polskich twórców, którzy też wykonują muzykę w różnych językach, zazwyczaj jest to język angielski, że dopiero przy języku polskim, przy ich języku ojczystym udawało im się osiągnąć jakieś takie uczucie pełnej wypowiedzi artystycznej.**

MAMADOU DIOUF: Ale to jest w ogóle w człowieku, ja nie rozumiem osób, które wyrastają w danej kulturze i śpiewają w innym języku. To jest, znaczy wiemy, dlaczego ludzie to robią, ja podejrzewam, że w średniowieczu, kiedy łacina dominowała w Europie, no to i msza, i wszystkie inne ważne… Twórcy pisarze, przecież Kopernik Polak nie pisał po polsku, tylko wszyscy pisali po łacinie. Myślę, że w nauce w innych dziedzinach, to okej, natomiast wydaje mi się, że jeśli chodzi o sztukę, to literatura czy poezja, poezja, proza, czy tam muzyka w zasadzie, to jest kultura słowa i niezależnie, to człowiek się wypowiada najlepiej w swoim języku. Oczywiście ze względów myślę marketingowo-finansowych, czy jakichś innych, kompleksy też czasami się pojawiają. To oczywiście można się posługiwać innym językiem, ale wtedy ten język jest tylko techniczny. Ja nawet zauważyłem kiedyś mnie zszokowało to, że zespół polski, wokalista śpiewał po angielsku, a potem między utworami gadał do ludzi po polsku, dla mnie to jest jakiś zgrzyt.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ale przyznasz, że język polski nie jest łatwym do śpiewania.**

MAMADOU DIOUF: Ale dla Polaka, to jest właśnie sprzeczne zdanie. Język francuski będzie trudny do śpiewania dla Polaka, ale język polski nie może być trudny dla Polaka. Dla mnie to jest trudne, dlatego że jednak, kiedy się śpiewa, sama fonetyka, to nawet nie mówię o znaczeniu słów. Ja się nauczyłem języka polskiego przed studiami w wieku dwudziestu lat i ten wątek kultury języka ucieka naturalnie. Bo są dźwięki, których się uczymy w wieku trzech, czterech, pięciu i tak dalej, powiedzmy do podstawówki jeszcze człowiek je opanuje, to jest część kultury. Potem mija pewien wiek, to trudno ci myślę, że to dotyczy wszystkich języków. Są dźwięki, które są po prostu trudne dla kogoś, kto się w nich nie wychował. Oczywiście jest parę rzeczy, które robiłem w języku polskim, natomiast to było na zasadzie takiego powiedzmy eksperymentu, ale albo temat „Abbola" tak jak „Bo my Polacy", to są te dwa utwory, które pisałem i wykonałem w języku polskim, to szukałem powiedzmy tej bliskości. Natomiast moja twórczość, to nawiązuje też do Senegalu, do wyjazdów, do tęsknoty i tak dalej, i tak dalej. I to się człowiek wypowiada we własnym języku najlepiej, ja myślę, że to nawet nie chodzi o sztukę, ale w rozmowie nawet, jeżeli ktoś ma drugi, trzeci język, to w swoim języku najlepiej ich się wypowiada, stąd unikam śpiewania w języku polskim.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ten wątek języka też jest pewnie dobrym miejscem na pytanie o to, co sprawia, że jednak mimo pewnych takich granic językowych, sztuka może być uniwersalna i jest rozumiana przez osoby z różnych stron świata. Ja pamiętam wasz sobotni koncert na festiwalu African Beats, gdzie oczywiście wykonywałeś muzykę w swoim języku ojczystym, którego ja zupełnie nie rozumiem, a w pewnym momencie, poczułam to i chciałam z wami w tym uczestniczyć, chciałam z wami śpiewać, mimo, że nie miałam najmniejszego pojęcia, jakie jest dokładne znaczenie tych słów, to jakby, to przestało mieć tak duże znaczenie. Jak sądzisz, co sprawia, że taka magia się czasem wydarza?**

MAMADOU DIOUF: Ale język, to magia, bo inaczej nie słuchalibyśmy muzyki kubańskiej, brazylijskiej i chilijskiej, czy innej. To jest ta dziedzina jakby, w której, czy przy której człowiek, który jakby słucha, czy odbiera sztukę inaczej, czy na sobie, to jest kwestia nastawienia. Kiedy idziemy na konferencję jest tylko słowo, no to wtedy po prostu musimy rozumieć, tak, albo ktoś musi to tłumaczyć. Przy muzyce dźwięki razem z słowami są po prostu czymś co odbieramy, jako całość. I wtedy nastawienie jest takie, nawet nie żeby zrozumieć, tylko po prostu otwieramy duszę i wtedy po prostu wchodzimy w to, to jest kwestia wejścia do tego. I z reguły, to jest im bardziej lubimy dany gatunek, albo muzykę danego regionu, czy kontynentu, czy kraju, to ten jakby opór znika, dlatego, że my właśnie, to jest kwestia nastawienia. Jak zespół stoi na scenie, to ja się nie nastawiam na to, że oczywiście, jeżeli to jest język, który rozumiem, to nie ma problemu, ale z góry ja wiem, że on będzie śpiewał w języku wolof, polskim, angielskim, hiszpańskim, czy innym. Wchodzę na ten koncert, jest to już jest decyzja taka, że po prostu idę odbierać coś, jako całość, moim zdaniem tak to się dzieje. I stąd ta magia, i dzięki temu też ta muzyka funkcjonuje, więc kiedy czytamy książkę, to ograniczenie jest tego typu, że po prostu muszę znać ten język chyba, że ta książka jest tłumaczona. Natomiast przy muzyce w ogóle czegoś takiego nie ma, oczywiście maksymalnie to jest podkreślone, kiedy wybieramy powiedzmy malarstwo, rzeźbę, gdzie nie ma języka, chociaż ten artysta też się wyraża, tak oczywiście tam jest ten minimalny ten opór, moim zdaniem tak to się dzieje, właśnie ja to nazywam, powiedziałaś to wcześniej, to jest magia języka właśnie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **A bazując na swoim ogromnym doświadczeniu już muzycznym tutaj na polskiej scenie, co byś powiedział, że łączy kulturę afrykańską i kulturę nazwijmy to słowiańską.**

MAMADOU DIOUF: Mnie się wydaje, że kulturę najłatwiej łączą raczej inaczej, człowiek wchodzi do danej kultury. Sztuka nie wymaga tłumaczenia, kuchnia nie wymaga, biorąc po uwagę wątek polski, który najlepiej znam. Myślę, że życie w rodzinie, to chyba jestem, ja to zauważyłem nawet podczas studiów w latach osiemdziesiątych, teraz może akademiki nie są tak puste w czasach takich świąt jak Boże Narodzenie, czy Wielkanoc. Wielkanoc przede wszystkim, to w akademiku, gdzie mieszkało osiemset osób, zostawało ich cztery osoby, czyli ta nasza grupa studentów zagranicznych i to pokazywało, że to jest święto bardzo ważne, po prostu wszyscy wracali do domu. I zanim nawet jakoś tak się zainteresowałem polskim językiem tak naprawdę i polską historią, w ogóle zacząłem jeździć, poznawać Polskę geograficznie. To jest ten taki pierwszy odruch, drugi to jest myślę stosunek mimo wszystko do religii, co prawda w Senegalu mamy jakieś osiemdziesiąt pięć, dziewięćdziesiąt procent muzułmanów, ale kiedy są też te święta religijne, to podobne zjawisko, wracamy do swoich miejsc, do swoich korzeni, do swoich rodzin. Tak ogólnie myślę, że to, co jest bardzo takie bliskie, jeśli chodzi o muzykę, ja mam wrażenie, że wszystkie muzyki tradycyjne funkcjonują dokładnie tak samo, to jest jedyny gatunek, teraz my zapominamy, idziemy na koncert. W muzyce tradycyjnej nie ma pojęcia koncertu, to tam albo to jest muzyka obrzędowa, muzyka pracy, albo nawet jak jest

impreza, po prostu wszyscy tańczą, wszyscy odświętnie są. Nie ma czegoś takiego w muzyce tradycyjnej, że ktoś gra, a ktoś słucha tylko. Oczywiście wyłączam, robię nawias przy muzyce klasycznej, ale jak się bierze wszystkie te kujawiaki, oberki i tak dalej, to każdy utwór czemuś służy i dokładnie tak jest, nie ma znaczenia, czy jest na Tajwanie, czy Islandii, czy w Senegalu. Tradycyjna muzyka odgrywała taką rolę i dlatego ja akurat uwielbiam muzykę tradycyjną z całego świata, między innymi dlatego też pracuję w Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi, ale tutaj wracam do samego pytania, tak mi się wydaje, że nawet to widać jak są te festiwale z muzyką tradycyjną, to kapele czasami nawet w poczekalni, czy tam podczas prób, czy w garderobie bardzo łatwo, szybko improwizują, grają ze sobą, po prostu instrumenty leżą, jak ktoś zaczyna, to w zasadzie włącza bez problemu. Jest jakaś myśl, która jest wspólna tym wszystkim właśnie tradycyjnym muzykom, tam jest to spontaniczne, tam to jest ta otwartość i tak dalej i tak dalej, i chyba to jest to, to chyba stąd to się bierze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **To my wróćmy na Wschód Kultury, bo to jest taki festiwal, który też znosi granice i w którym międzykulturowość jest bardzo, bardzo ważna. Wasz występ będzie szczególny, ponieważ poza tym podstawowym składem pojawi się też wielu gości, na scenie między innymi Pablopavo, Ifi Ude, Magdalena Sobczak, Sylwia Świątkowska, czy Ewa Wałecka. Mnóstwo artystycznych dusz, mnóstwo wrażliwości, osobowości. Jaka energia wtedy się zadziewa na scenie, kiedy tylu ludzi się pojawia, co ty wtedy czujesz?**

MAMADOU DIOUF: No to jest po prostu mamy jeden wspólny utwór, Ifi dołącza do nas pierwszy raz, natomiast ja mam takie doświadczenie tego typu działań szczególnie, kiedy jeździłem z Voo Voo, to była kapela, jest kapelą, ale wtedy w latach druga połowa lat osiemdziesiątych, tam się przewijało mnóstwo ludzi i ze świata, jak pamiętam różne spotkania z różnymi zespołami na przykład z Mongolii, może nie z Afryki, ale z innych krajów, nadbałkańskie klimaty, z Ukrainy. I wtedy ludzie się słuchają, też miałem podobne doświadczenia dwa lata temu w Gruzji, pojechaliśmy tam też z muzykami gruzińskimi, to jest spotkanie, a pro pos samego regionu, generalnie regiony powiedzmy województwa, które graniczą, są bardzo bogate. One są, jeżeli chodzi o Podlasie, no to wiadomo tam Litwini, Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Żydzi i Tatarzy, Niemcy, to jest po prostu niesamowite. Ta wielokulturowość, którą niektórzy w tej Europie negują, to jest jakieś nieporozumienie. Ja miewam te spotkania w szkołach, robię takie warsztaty z uczniami. Pierwsza taka, dwie, trzy nawet powiedziałbym bardzo ewidentne, nawet, o których człowiek nie myśli, chrześcijaństwo wędrowało z Azji. Ludzie o tym zapominają, to jest totalne mega wątek wielokulturowy, tak, to jest z Bliskiego Wschodu. Cyfry, które się nazywa arabskimi, które pochodzą z Indii. Teraz w ogóle nikt się nie zastanawia skąd one pochodzą, to jest też wielokulturowość, jest tego bardzo dużo, to że akurat Polacy jako Słowianie, którzy posługują się alfabetem łacińskim, to jest niesamowite, że robimy z pewnych rzeczy swoje własne. One mają swoje źródła gdzie indziej, ale w pewnym momencie się utożsamiamy z tymi rzeczami. Więc ja nie rozumiem jak w ogóle człowiek może negować, że jest wielokulturowy. To są ideologie, czy idee, które wędrowały z innych miejsc i trafiały do nas, więc ten region mu się strasznie podoba. Ja byłem trzy tygodnie

temu w we wiosce, takiej tatarskiej i to był dzień kultury tatarskiej w Kruszynianach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Tak, w Kruszynianach.**

MAMADOU DIOUF: Blisko, bardzo blisko granicy z Białorusią, bo mój instytut tam się akurat prezentował. Pojechałem tam z ekipą i widziałem ten meczet najstarszy w Polsce, drewniany, bo także prawosławni są, muzułmanie są, katolicy i tak dalej, na tym to wszystko polega. Więc wracając do samego festiwalu, to myślę, że to, że akurat zaprosiliśmy tyle osób, to też tylko zaprosić można, przy tego typu wydarzeniach, projektach, wspólnego grania, tylko otwarte umysły. No trzy nazwiska tych dziewczyn, o których mówiłaś, one są członkiniami Kapeli ze Wsi Warszawa, która no nie wiem, chyba tylko w Afryce jeszcze nie grała.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Wszystko przed nimi.**

MAMADOU DIOUF: Pablopavo jest, spotkałem się z nim przy wydaniu tej pierwszej naszej płyty, Ifi Polko-Nigeryjka i tak to się wszystko poszerza i rozszerza, tak jak mówię. No w życiu liczy się przede wszystkim nastawienie, jeśli człowiek jest nastawiony na odbiór, na współpracę, to wszystko funkcjonuje właśnie, już zespół jest, ma próby, dzisiaj Ifi będzie po szesnastej trzydzieści i do Białegostoku jedziemy w czwartek, myślę, że piątek, cały dzień będzie to po prostu okres próby. Ja uwielbiam tego typu powiedziałbym wyzwania, bo my staraliśmy się, zapraszając właśnie tę trójkę, to trio, zaproponowaliśmy nasze utwory, więc każdy wybierał utwór, który mu pasuje, ale zaproponował też ze swojej strony utwór, więc jakby to myślę, że będzie takie ładne połączenie, które w sumie będzie symbolem, właściwie dla całej tej imprezy, całego tego regionu. Jestem wielkim fanem spotkań i te spotkania mogą być fizyczne, spotkania mogą być duchowe, spotkania mogą być kulturowe, mogą być jakiekolwiek i cieszę się, że w tej chwili właśnie w Polsce właściwie, chociażby jeśli chodzi o kuchnię, no to w Warszawie można posmakować chyba każdą kuchnię globu, także tak to tak to wygląda.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Tak to prawda. A na białostockiej scenie Innego Wymiaru, zagracie już w najbliższy piątek dwudziestego sierpnia. Mamadou, ja na zakończenie chciałabym ci zadać jeszcze jedno pytanie, ponieważ mieszkasz w Polsce ponad trzydzieści lat już, współtworzysz.**

MAMADOU DIOUF: Trzydzieści osiem będzie we wrześniu, za miesiąc.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Trzydzieści osiem, współtworzysz aktywnie**

tę scenę muzyczną. Jesteś w zasadzie jej częścią i zastanawiam się, co ciebie, jako Senegalczyka dziwi?

MAMADOU DIOUF: Oj, mnie dziwi bardzo jedna rzecz, że w Polsce nie ma jednego porządnego festiwalu dla tradycyjnej muzyki. Jestem w ogóle, do dzisiaj, jestem w szoku, dlatego że ja przez piętnaście lat ponad prowadziłem audycje muzyczne w radiu i grałem tak zwaną muzykę świata, grałem też tradycyjną polską muzykę. Na początku mnie bardzo zdziwiło, że w Polsce nie wiem, czy w innych krajach, coś takiego jest możliwe, że jest klub, w którym się gra muzykę przez sześć godzin i nie ma ani jednego utworu w języku polskim. To jest chyba tylko w Polsce, ja mówię o klubach takich zwykłych, chyba w innych krajach to jest niemożliwe, żeby nie grać swojej. Natomiast wątek muzyki tradycyjnej też dla mnie bardziej nie zrozumiałem, bardzo dużo osób też przecież podczas swojej audycji pytałem różnych artystów, dlaczego tak to wygląda. Część mówi, że w związku z poprzednim systemem, to ludzie już się oddalili od tej tradycyjnej, która była flagą, ale ja powiedziałem, że no w tamtym systemie była ekonomia, był sport, była muzyka, była kuchnia, dlaczego robiono nawias tylko wokół tej muzyki, tak a wszystkie inne dziedziny, które też wtedy były, to dalej funkcjonują. Mi brakuje właśnie takiego jednego dużego festiwalu na miarę nie wiem Open'era, Opola, czy powiedzmy Sopotu. Duży festiwal w Polsce, który by właśnie zapraszał muzykantów, bo jest kilka takich festiwali, my pod koniec sierpnia jedziemy, jako Instytut do Kazimierza Dolnego, tam jest festiwal śpiewaków. W Warszawie jest w tej małej salce, z całym szacunkiem, na Woronicza, Lutosławskiego, festiwal „Nowa Tradycja", a to są po prostu jak na miarę kraju prawie czterdzieści milionów, że nie ma jednego letniego dużego festiwalu, bo po prostu tym akurat się dziwię i nie mogę rozumieć jak można się tak oddalić od czegoś, co jest tak piękne. Po części ja rozumiem, dlaczego Polacy nie lubią tańczyć, ale tego, że im dalej od swoich własnych tańców, to tak to jest, wyjść do innych tańców, salsa, nie wiem samba, czy jakikolwiek, to jeżeli nie panujesz nad swoimi tradycyjnymi własnymi krokami, to wtedy przychodzi po prostu ten opór, to jest coś, co zauważyłem szczególnie u mężczyzn w klubach prowadząc sety didżejskie. Dziewczyny, kobiety bardzo chętnie wyjdą, a faceci mają opór, ale to jest niesamowity opór, żeby wyjść na parkiet, bez procentów oczywiście mówię, że wchodzisz do klubu, jedyna taka strefa, gdzie rzeczywiście przeciętny Polak wchodzi od razu na parkiet, to są imprezy salsowe z tego, co zauważyłem. Więc to jest właśnie wypychanie tej tradycyjnej muzyki, gdzieś to jest moim zdaniem taki, oczywiście wybieramy jeden wątek, tak to dla mnie jest niezrozumiałe.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Tak, to jest bardzo cenne spostrzeżenie. Ja też w Audycjach Kulturalnych rozmawiałam kilkukrotnie z muzykami, którzy gdzieś tam jeszcze starają się spotykać z tymi tradycyjnymi ludowymi muzykami i po prostu podsłuchiwać jak oni grają, ale niestety ci ludzie już odchodzą i rzeczywiście jest u nas tego po prostu za mało, ale to jest pewnie rozmowa już na inne spotkanie. Dziś w Audycjach Kulturalnych - Mamadou Diuof. Bardzo ci dziękuję za naszą dzisiejszą rozmowę i zapraszamy oczywiście do Białegostoku dwudziestego sierpnia.**

MAMADOU DIUOF: Dziękuję bardzo. Zapraszam, myślę, że będzie bardzo, bardzo wielokulturowo.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Dziękuję.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie